

Informacje o książce
Autor: Witold J. Ławrynowicz
Wydawca: Napoleon V
Rok wydania: 2016
Stron: 185
Wymiary: 24 x 17 x 1,5 cm
Oprawa: twarda
ISBN: 978-83-65495-82-2

Recenzja
Omawiana książka jest pierwszą poważną monografią czołgu A7V (i przy okazji innych niemieckich projektów gąsienicowych pojazdów pancernych z okresu I wojny światowej) w języku polskim. Dotychczas jedyną polskojęzyczną książką na ten temat była wydana w 1994 r. publikacja wydawnictwa Bellona z serii „Typy Broni i Uzbrojenia" (nr 165) autorstwa Piotra Zarzyckiego pt. „Czołg A7V". Pozycja ta była siłą rzeczy krótka, zawierała kilka błędów, lecz mimo to autorowi należy się szacunek za podjęcie tej tematyki. Przez 22 lata była ona najobszerniejszą publikacją o A7V w języku polskim! Poza tym po 1989 roku ukazało się zaledwie kilka artykułów na ten temat. W okresie 1939-1989 nie było ani jednej wartościowej polskojęzycznej publikacji o A7V. Natomiast w okresie międzywojennym ukazało się kilka wartościowych artykułów, m.in. w „Przeglądzie Wojskowo-Technicznym", jednak po pierwsze są one obecnie dość trudno dostępne dla niezbyt zdeterminowanego czytelnika, a po drugie, jako prace opublikowane „na świeżo" po opisywanych wydarzeniach, zawierają pewne błędy.

Praca ta stanowi logiczny i przewidywalny krok w karierze W. Ławrynowicza. Dotychczasowe jego książki z zakresu historii wojskowości (pomijam powieści) to:

„Prekursorzy. Pierwsze brytyjskie czołgi" (AJ-Press, 2006)
„French Light Tank Renault FT & US Six Ton Tank M1917" (Model Centrum Progres, 2006)
„Schneider CA, St. Chamond" (AJ-Press, 2008)
„Droga do Blitzkriegu. Historia i rozwój niemieckiej broni pancernej do wybuchu II wojny światowej" (AJ-Press, 2011)
„Czołg Renault FT. Powstanie, budowa i użycie w boju na Froncie Zachodnim i w Polsce" (NapoleonV, 2015)

Jak więc widzimy, Autor wydał już monografie czołgów brytyjskich i francuskich I wojny światowej, a w „Drodze do Blitzkriegu" m.in. krótko omówił czołgi niemieckie z tego okresu. Teraz przyszedł czas na obszerną monografię czołgu A7V wraz z opisem innych niemieckich projektów czołgów i pozostałych pojazdów gąsienicowych przedstawionych przed i w trakcie tego konfliktu.

Przejdźmy do omówienia książki:

Okładka – udana. Przedstawia zdjęcie niemieckiej repliki czołgu A7V 563 o nazwie własnej „Wotan". Jak zwykle w przypadku wydawnictwa Napoleon V oprawa jest twarda – dla mnie jest to ważne i stanowi dużą zaletę.

Zdjęcia – dobre. Sporo zdjęć z okresu pierwszej wojny światowej, ponadto bardzo ciekawe zdjęcia (wykonane najprawdopodobniej przez Autora) z zewnątrz i wewnątrz repliki A7V Wotan.

Mapki – w porządku. Poznałem, że pochodzą z książki „Der Panzerkampf" (trzecia część serii „Heigl's Taschenbuch der Tanks"). Zmieniono w nich legendy na język polski, naniesiono też numery czołgów (dobry pomysł) i miejsca śmierci niektórych dowódców czołgów.

Literówki – mało, w granicach 10 na całą książkę. Dobra robota redaktora.

Styl autora – dobry. Niekiedy trochę się powtarza, pisząc właściwie to samo w dwóch zdaniach z rzędu (np. drugie i trzecie zdanie na str. 23, pierwsze i drugie zdanie w trzecim akapicie na str. 58).

Bibliografia – generalnie jest to, co trzeba, ale wymienię trzy książki, z których osobiście bym skorzystał:

1. Strasheim R., Hundleby M., Sturmpanzer A7V. First of the Panzers (zdecydowanie najważniejsza z brakujących książek. Wspaniała praca najważniejszych autorów piszących o A7V w języku angielskim. Autor skorzystał z ich wcześniejszej, również znakomitej, książki z 1990 roku, ale ta nowsza jest, moim zdaniem, także niezbędna);

2. Larcade J.-L., A7V-Sturmpanzerwagen (choć nie jest konieczna, mogłaby się przydać, szczególnie w kwestii opisu pierwszej niemieckiej odznaki dla czołgistów z 1921 r., gdyż ten francuski autor opisał ją bodaj najbardziej szczegółowo na świecie. Książka ekstremalnie rzadka i trudna do zdobycia, wydano tylko 200 numerowanych egzemplarzy);

3. Czechura G., Hopkins-Weise J., A7V Mephisto. The Last German First World War Tank (brak tej książeczki nie jest problemem, szczególnie że W. Ławrynowicz wykorzystał inną, wcześniejszą i bardziej obszerną pracę o Mephisto autorstwa Marka Whitmore'a).

Za co autorowi należą się brawa:

- ogólnie praca jest wartościowa, Autor zna się na rzeczy i dobrze wie, o czym pisze;

- bardzo dobry i, wydaje się, kompletny przegląd zrealizowanych i niezrealizowanych niemieckich projektów pojazdów gąsienicowych z okresu sprzed i w trakcie I wojny światowej, także tych mało znanych;

- bardzo szczegółowy opis kwestii taktyczno-technicznych dotyczących czołgu A7V w tekście głównym, a także świetne tabele z również bardzo szczegółowymi danymi taktyczno-technicznymi na końcu książki;

- szczegółowy opis działań bojowych czołgów A7V;

- informacja, że w czołgu A7V nie zawsze przebywało „nieśmiertelne" (spotykane niemal w każdej publikacji) 18 osób, lecz z reguły było ich o kilka więcej. Warto zaznaczyć, że A7V był czołgiem o najliczniejszej załodze w historii, jeśli chodzi o czołgi użyte bojowo.

Poniżej moje uwagi do książki. Większość wymienionych „usterek" stanowi mały lub wręcz żaden problem i jest kwestią moich osobistych preferencji:

- Autor stosuje w książce, na określenie oddziałów niemieckich czołgów z okresu I wojny światowej (Sturm-Panzerkraftwagen Abteilungen) nieużywany w tym kontekście w literaturze światowej skrót SPA. Skrót ten w literaturze kojarzy się raczej z francuskimi eskadrami myśliwskimi z okresu I wojny światowej wyposażonymi w samoloty Spad (np. Escadrille SPA 3). Zdaję sobie sprawę, że jest to zupełny detal, praktycznie bez znaczenia dla czytelnika;

- strona 58, przypis nr 24 – niezbyt precyzyjne ostatnie zdanie, po przeczytaniu którego czytelnik może odnieść wrażenie, że podczas I wojny światowej Niemcy wykorzystywali bojowo zdobyczne czołgi nie tylko brytyjskie, ale także francuskie. W rzeczywistości, oprócz własnych czołgów A7V, używali w walce tylko i wyłącznie brytyjskich czołgów Mark IV. Wszelkie inne typy zdobytych czołgów brytyjskich i francuskich były jedynie testowane;

- kilkukrotnie w tekście Autor, opisując jedyny czołg A7V wyposażony w pewnym czasie tylko w karabiny maszynowe (bez działa), stosuje określenie „czołg żeński". Warto by było dodać przypis wyjaśniający, że określenie to stosowane było tylko w armii brytyjskiej, a w niemieckiej nie funkcjonowało, natomiast Autor używa go tylko w celu uproszczenia tekstu;

- strona 80 – autor pisze, że we wcześniej zacytowanym wspomnieniu „prawdopodobnie" chodzi o porucznika Skopnika. W rzeczywistości, na podstawie literatury, nie powinno być co do tego żadnych wątpliwości – chodziło o Skopnika, a wspomniany w tekście monokl był jego znakiem rozpoznawczym;

- strona 108 i kilka innych – Autor pisze o stopniu wojskowym „vfeldwebel". Zdecydował się na dość dziwny skrót stopnia „vizefeldwebel". Ponadto Autor powinien w przypisie wyjaśnić co to za stopień i dlaczego, w przeciwieństwie do innych, nie przetłumaczył go na język polski. Nie uczynił tak oczywiście dlatego, że brak polskiego odpowiednika, ale warto by było spróbować zaproponować polskie tłumaczenie;

- strona 112 – Autor wspomina, że „SPA 2" miał na wyposażeniu m.in. samochód pancerny.

Jest to ciekawe, gdyż nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek spotkał się z informacją, że którykolwiek oddział niemieckich czołgów w trakcie I wojny światowej posiadał samochód pancerny. Nie znaczy to oczywiście, że informacja ta jest na pewno błędna, choć jest dla mnie wątpliwa. Niestety, akurat w tym przypadku brakuje przypisu i nie ma możliwości łatwego jej zweryfikowania;

- strona 113 – nieprecyzyjna informacja, że żołnierze niemieccy nie mieli okazji spotkać się na froncie wschodnim z bronią pancerną przeciwnika. Chodzi oczywiście o czołgi, gdyż Rosja używała broni pancernej w postaci samochodów pancernych i pociągów pancernych.

- strona 116 – informacja, że Niemcy mogli we wrześniu 1918 r. zebrać maksymalnie „12 czołgów A7V i 35 czołgów Mark IV". Co do A7V – wszystko w porządku. Ale co do Mark IV informacja nie jest precyzyjna. Co prawda Niemcy zapewne byli w stanie przygotować do walki 35 zdobycznych brytyjskich czołgów, ale nie mieli wystarczającej liczby powołanych jednostek czołgów zdobycznych, by użyć ich wszystkich w jednej akcji. W rzeczywistości było ich tylko 6, każda liczyła 5 czołgów, więc naraz użyć można było maksymalnie 30 czołgów Mark IV. Zresztą w praktyce w jednej akcji czołgów niemieckich podczas I wojny światowej nigdy nie brało udziału więcej niż 20 czołgów;

- już wyżej pisałem, że korekta została wykonana starannie i literówek jest mało. Warto jednak zwrócić uwagę, że na stronie 120 raz pada nazwisko Thofern, a dwa razy Thofehrn. Na stronach 123 i 124 mamy po jednym razie Thofern. A więc w sumie 3 do 2 dla Thoferna. Na pewno chodzi o tę samą osobę, ale trudno powiedzieć, jaki jest prawidłowy zapis nazwiska;

- na stronach 111 i 126 jest to samo zdjęcie, różnica jest tylko taka, że na stronie 111 mamy zbliżenie;

- na stronach 131 i 132 Autor opisuje czołg Hedi i, umownie nazwany, „Hedi 2". Gdyby wykorzystał wcześniej wspomnianą nowszą książkę duetu Hundleby-Strasheim, wówczas być może powiązałby te czołgi z opisanymi przez siebie dalej (na stronie 150) czołgami łączności. W każdym razie Ci autorzy sugerują, że to te same maszyny;

- rozdział VII powinien opisywać nie tylko niemiecką replikę czołgu A7V Wotan, ale także brytyjską jeżdżącą replikę czołgu A7V Schnuck, tymczasem nie ma o niej ani słowa. Warto by było także wspomnieć o tajemniczej replice (dwóch replikach?) czołgu/czołgów A7V (a może tylko ich pancerzy?), które znajdują się w Czechach;

- rozdział VIII – Autor dobrze opisuje pierwszy (przedwojenny, ale niekiedy pokutujący do dziś) mit o polskich A7V, ale bardzo lakonicznie i dość łaskawie dla sprawców zamieszania wypowiada się o drugim micie o polskim A7V, który pojawił się na przełomie lat 2012/2013. Osoby, które chciałyby dowiedzieć się na ten temat nieco więcej, zapraszam do przeczytania mojego artykułu: http://wojenna.pl/aktualnosc/296-mit-o-polskim-a7v.html

- na stronie 134 Autor bardzo krótko wspomina o pierwszej odznace dla niemieckich czołgistów, ustanowionej w roku 1921. Temat jest na tyle ciekawy, że warto by było go rozwinąć, tym bardziej, że dotychczas odznaki tej nie opisał szczegółowo nikt w Polsce. Gdyby

autor skorzystał z wcześniej wspomnianej książki Larcade'a, mógłby to uczynić;

- na stronie 144 pojawiła się nieprecyzyjna informacja. To prawda, że zbudowano trzy A7V-Flakpanzer (choć mam wątpliwości co do historyczności tej nazwy – czemu użyto by słowa „panzer", skoro nie był to pojazd pancerny? Ta nazwa funkcjonuje w Internecie, ale dla mnie bardziej precyzyjne byłoby pisanie o przeciwlotniczych Überlandwagenach). Nie jest natomiast prawdą, że wszystkie były uzbrojone w zdobyczne rosyjskie działa kalibru 7,62 cm. Tak uzbrojono dwa pojazdy. Trzeci uzbrojono w niemieckie działa kalibru 7,7 cm. Informacje te pochodzą z książki Strasheima i Hundleby'ego, z której Autor nie skorzystał;

- na stronie 149 Autor podaje sprzeczne informacje. Najpierw (opis zdjęcia), że czołg A7V-U został przekazany na złom, a później (ostatnie zdanie na stronie), że został on przeznaczony do nauki jazdy dla rekrutów w Berlinie;

- na stronach 171-174 Autor dobrze opisuje historię czołgu A7V Mephisto, ale ostatnie informacje są nieaktualne. Nie jest prawdą, że obecnie znajduje się on w Queensland Museum. Autor nie wspomniał o jego zalaniu (bodaj na wysokość ok. 20 cm) podczas wielkiej powodzi w Australii w 2011 roku, o tym, że do roku 2015 poddawany był renowacji, że od roku 2015 znajduje się w Australian War Memorial w Canberrze i że do Queensland Museum ma wrócić w roku 2018.

Wszystkie wyżej wymienione uwagi nie zmieniają faktu, że praca W. Ławrynowicza jest bardzo udana i zapewne długo nie doczekamy się polskojęzycznej publikacji, która spróbuje się z nią zmierzyć. W skali szkolnej od 1 do 6 można jej śmiało wystawić 5. Jest bardzo dobra, ale, ze względu na powyższe niedociągnięcia, nie można raczej określić jej mianem „definitywnej".

Autor: *Albert Rokosz*

Opublikowano 10.02.2017 r.